ZIEMIA WOŁYŃSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KRAJOZNAWCZYM i KULTURALNYM
ORGAN OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Rok I. Łuck — październik 1938 r. Nr. 10

Henryk Muszyński (Lwów)

Notatki etnograficzne ze wsi Łuko

Wieś Łuko (gmina Włodzimierzec, pow. sarneński) jest wsią nadzwyczaj ciekawą pod każdym względem dla tego, kto interesuje się kulturą ludową. Bowiem tutaj, jak w ogóle na wsi, zegar historii idzie znacznie wolniej; żółwim krokiem dochodzą do wsi nowe zjawiska. Doszedłszy zostają tutaj jednak na długo. Wieś bowiem jest konserwatywna w wysokim stopniu. Wieki i ludy, które odchodziły w nicość, zostawiły w kulturze ludu, w jego mowie, wierzeniach, budownictwie i odzieży ślady czytelne do dziś, bo przechowywane troskliwie, chociaż nieświadomie. Wynaleźć te ślady, odczytać, wyjaśnić, wskazać źródła, z których czerpało soki drzewo kultury wsi—oto fascynujące zadanie, jakie nauka stawia badaczowi. Wolno idzie naprzód zegar historii na wsi; Łuko dzisiaj wygląda tak, jak wyglądało przed wielu, wielu laty.

Na taki stan rzeczy składają się głównie dwa czynniki. Pierwszym z nich jest oddalenie od miast czy osiedli fabrycznych (do gminy Włodzimierzec około 30 kilometrów piaszczystej drogi).

Drugim—to bieda wsi. Piaszczyste lub podmokłe pola pozwalają tylko na uprawę ziemniaków, żyta, prosa i hreczki; zakwaszone łąki nie sprzyjają hodowli bydła; podział pola na wiele zagonów, rozrzuconych możliwie daleko od siebie utrudnia rolnikowi pracę, gdyż większość czasu zużywa on na przejazd z jednego pola na drugie. Dodawszy do tego przeludnienie wsi, brak jakiegokolwiek zarobku z zewnątrz, wyjąwszy sprzedaż jagód i grzybów, oraz brak wszelkiej inicjatywy (we wsi nie ma sklepu poza żydowskim sklepikiem o fantastycznych cenach, nie ma ogródków warzywnych, nie ma drzew owocowych; hodowano niegdyś pszczoły — świadczą o tym liczne ule kłodowe, których pełno jest na drzewach i na ziemi, niestety, pustych; miano dawniej pszczoły i po lasach—wytępiła je plaga złodziei), zrozumiemy dlaczego wieś rozwija się tak powoli. Coraz więcej w niej ludzi i na coraz mniejsze części dzielone pola.

Jest to wieś typowo rolnicza. Zachowały się do dziś jeszcze stare narzędzia rolnicze. Socha, brona drewniana, drewniany wóz, w którym koła nie są kute, lecz całe z drzewa. Obręcz gięta z jednego kawałka drzewa mogła na piaszczystych tutejszych drogach służyć długie lata. Mówiąc o wozie, należy wspomnieć o sposobie zaprzęgania. Zaprzęga się w hołoble i duhę, którą wygina się najczęściej z drzewa jesionowego lub z czeremchy. Dziś nie używa się już drewnianych bron ni wozów; zaprzęga się jednak dalej w hołoblę i duhę.

Sama wieś [1]) jest typową okolnicą. Chaty po obu stronach drogi, zwrócone do niej ścianą szczytową. Każda chata jest otoczona solidnym płotem z żerdzi, przy czym bramę wjazdową na podwórze tworzą dwa potężne czworoboczne, połączone u góry poprzeczną żerdzią, słupy.

Chaty budowane są albo wprost na ziemi, albo na wbitych w ziemię do równego z nią poziomu palach, przy czym używanie pali pod przycieś objaśnia się jako formę nowszą, wywołaną koniecznością oszczędzania przyciesi przed gniciem. Węgieł na obłap (wuhły), dachy dwuspadkowe, kryte trzciną lub słomą, w jednym wypadku kombinacja dranic z trzciną, w najnowszych budynkach gonty. Trójkąt szczytowy szalowany deskami; w budynkach nowszych widzimy szalowanie ozdobne — powtarza

[1]) B. Kostecki. **Chata wiejska na Wołyniu.** Rocznik Wołyński I.1930, str. 80—93.

się jeden motyw, półkole i rozchodzące się z niego promienie. U podstawy trójkąta mamy zaszczytnik—daszek kryty słomą lub dranicami [1]).

Plan chaty przedstawia się w całej wsi prawie jednakowo. Drzwi do sieni zawsze w ścianie dłuższej, wchodzi się więc od strony podwórza. W sieni mamy, nie licząc drzwi na podwórze, troje drzwi: do kuchni, do puplita (komora na kartofle) i do kładowki — właściwej komory, gdzie przechowuje się wszystkie zapasy gospodarza. W bogatszych domach jest kuchnia i pokój, w uboższych całe życie koncentruje się w jednej izbie. Wnętrze izby jest nadzwyczaj skromne. Duży obszar zajmuje piec, zbudowany na dwóch belkach podłużnych i położonych na nie dwu poprzecznych zw. „opiczki", znajdujący się po prawej lub lewej stronie od wejścia. Przedłużeniem pieca bywa „poł„—nary, służące do spania. Przy piecu stoją narzędzia, służące do pomocy w przygotowywaniu pożywienia. Ponieważ gotuje się w garnkach glinianych, przystawianych bezpośrednio do ognia, zachodzi potrzeba bezpiecznego nimi manipulowania. Służą do tego celu „wyłki"—długi kij z osadzonym na końcu rozszczepionym żelazem. Obok stoi kociuba, służąca do rozgarniania żaru i szufla do sypania kartofli do pieca. Kartofle spożywa się prawie wyłącznie w stanie pieczonym: rozgarnąwszy kociubą żar sypie się szuflą odpowiednią ich ilość. Przygotowana w stępie, przeważnie nożnej, chociaż zdarzają się i ręczne kielichowate, kasza, pieczone kartofle i barszcz—oto główne składniki pożywienia. Wzdłuż ścian stoją ławy, długie dyle drewniane, oparte na uciętych do odpowiedniej długości klocach, no i, oczywiście jeśli w domu jest małe dziecko, wisi u sufitu zaczepiona za kluczkę kołyska, którą okrywa pięknie haftowany „połoh" ,tworząc nad dzieckiem namiot, chroniący je przed muchami. Stół stoi w rogu naprzeciw wejścia. Na ścianie obok pieca police półki na miski i łyżki.

Budynki gospodarcze są przeważnie budowane na słup; przy czym dach jest na „sochę" i „ślemię" z tym, że sochy nie są wkopane w ziemię jak dawniej, lecz wdłubane w górne belki poprzeczne. Ponieważ ten sposób stawiania soch jest słabszy, przeto stawia się ich zwykle cztery, po jednej na ścianach szczytowych i po jednej na belkach idących nad boiskiem. Budynki gospodarcze stawia się daleko od domu, co tłumaczą brakiem miejsca (podwórza są nadzwyczaj małe), oraz obawą przed ogniem. Na wypadek pożaru, o który przy prymitywnych piecach jest nadzwyczaj łatwo, ginie tylko chata, stodoła zostaje. Często zdarza się, że do jednej stodoły dobudowuje się drugą, trzecią i czwartą, tak że powstaje czworobok. Wjazd jest oczywiście również pod dachem. Czworobok taki należy do kilku właścicieli.

[1]) O dachu patrz: Adam Fischer, **Lud Polski**. 1926. str. 31.

Omówiwszy sposób budowania chat i budynków gospodarczych przejdziemy do sprawy niesłychanie ciekawej, do zagadnienia, które powinno zostać jak najrychlej ujęte bodaj w przestrzeni, gdyż każdy dzień, który upływa, pracuje na niekorzyść badacza.

Zagadnieniem tym są hafty [1]).

Hafty „ciaćkie" starsze są wszystkie geometryczne. Przed kilkunastu laty pojawiła się moda wyszywania kwiatów. Wraz z nią pojawiły się nowe barwy. Hafty geometryczne są bez wyjątku czerwone: czasem z czarnym szlakiem. Teraz, chociaż dalej przeważa kolor czerwony, widzimy również żółty, pamarańczowy, zielony i inne. Ciekawe jest rozróżnienie w nazwach; haft geometryczny *„eto po naszomu, po mużycku"* haft roślinny *„eto po pańsku"*. Nazwy haftów geometrycznych: *remiczka, krywoluczka, na kozłykie, piwnyk, dubowyj łyst', na kopyty, na biłenkie, na czerwonenkie, na krużreczki, na łapkie, na zorkie, na mołotoczkie, na kołesa, na kupky, skrynkie, na rozi, kotiacze łapki, na kryła, na krywulku, po czepciwśki, łapati kriżi.* W związku z wyszywaniem nasuwa s ę pytanie co do prania bielizny. Pierze się ją przez cały rok w położonym tuż za wsią jeziorze przy pomocy pracza — to znaczy kijanki półokrągłej, nie rzeźbionej i bitego w ziemię patyka, przy którym wykręca się bieliznę. Bielizny nie gotuje się, nie używa się też mydła.

Szkic ten nie byłby zupełny, gdybyśmy nie uwzględnili kultury duchowej a zwłaszcza jednego z najpiękniejszych jej przejawów—pieśni.

Pieśni w Łuko to ogromny, zaczarowany las, w którym każde drzewo śpiewa najmniejszą gałązką. Niesłychanie stare, opowiadają o tym, co było i już nie wróci (na przykład o czumakach sól rozwożących) lub o tym, co jest wiecznie żywe, co każdy z nas musi przeżyć: miłość, cierpienie i śmierć.

Dziwnie smętna jest pieśń biedniaka:

Dola moja dola, dola bidniaka
Oj tieżoła, bezotradna, tieżoła i horka
Oj nie twoju, bidniak, chatu witior pokatnuł?
Ii kryszu witr sołomu rozmytał, rozduł.
Oj nie twoi, bidniak, dieti stojat pod oknom?
Nie twojaja, bidniak? żona chodit bosiakom?

Ciekawa jest pieśń wyszydzająca Mazurów:

Służyw Mazur u popa,
Zasłużyw kobyłu,
Łupy, cupy kobyłu.

[1]) Na możliwości, jakie kryją się w tym zagadnieniu, wskazuje artykuł M. Morelowskiego, **Rocznik Wołyński** VII, 1938, str. 280—362. Niestety, zasadniczy błąd metodyczny — podobieństwo jednego elementu kulturowego nie tylko nie dowodzi pokrewieństwa kulturowego, ale w ogóle niczego nie dowodzi—oraz zbyt mała ilość materiału, na jakim autor oparł swe rozważania sprawiają, że tezy są kruche, wnioski przedwczesne, tak że laik po przeczytaniu artykułu dojdzie do najzupełniej mylnego przekonania, że zagadnienia te są niesłychanie proste. Owocem tego będzie przedwczesne uogólnianie i zbyt pospieszne wyciąganie wniosków z niestwierdzonych przesłanek.

Oj u poli młynoczok,
U tomu młynoczku
Słuczyłaś nowyna
Zdochła jomu kobyła.
Nie żurysa, Mazure
Nie propade kobyła.
Z hołowy łychtarnia
A z kopytów tarełki
Dla dziewczatok zabawki
Z reber koryto
W szkóru obyto
A z zubej hrabłyszcze
A z oczej świetłyszcze
A z chwosta pomełyszcze.

— — — — — — — — — — —

Pełną tęsknoty i żalu jest pieśń:

Jak tiażko na switi prożyty
Pora wże soncu zajty
Jak majesz nieluboho lubyty
To łutszej odrazu wmerty.
Idu ja z nelubym do domu
A dumka odna w hołowi
Z k m hinszym to jab postojałab
Z toboju stojat ne meni.
Bo ty cinysz sam sebe
Szczej swoje bohactwo,
A ja nie ceniwsa sama
Idu ja do domu taj płaczu
Szczo u mene bohactwa n-ma.
Ne treba mni twoje bohactwo.
Ne treba twoi słowa
No serdejko ztycha wse każe
Do domu pora!
Wsi hłopcy na hulicach
A moho miłoho nema
Za myłcho ja postradała
Została na wiki sama.
(dyktował Mikołaj Nakoneczny)

Satyrą na strzelców z lasów Horodeckich jest następująca kazka:

Dobry weczir ludiom
My kozu wiediom.
U siej czas i z Moskwy z dołhymi kośmy
Powezem kozu do Warszawy kupym kosy kuczerawy.
Ty swoim ditkam nie kormitielka, nie poitielka.
Woźmy serpok, da na horu skok,
Da nażny snopok, pokormy dytok.
Ne idy, koza, w horodeckie lesa.
W horodeckich lesach, łychyi strylci,
Strełyły kozu, u prawe ucho.
Z prawoho ucha potykła jucha
I koza upała, koza propała
Z naszej kozy sto kuskiw sała i hryweńka hroszej
Za naszu kozu taniec choroszyj.
(dyktował Adam Kowalczuk)

Echem cichym tragedii, jakie przeżywać musiały młode dziewczęta wydane za mąż, którym teściowa starała się utrudnić bez tego już ciężkie ich życie, jest pieśń:

Jak hirko kalini u łuzi stojaty
Tak hirko niewiesty
Swokriuczy chodiaczy
Swokra rano wstaje
Niewistu nie budyt
Pójde do susidów
Toj niewistu sudyt.
Wstawaj niewisto
Bohdaj ty nie wstała
Idy, podij korowy
Szczo pryhin pryhnała.
Prihin nie pryhnała
Doity ne budem
Tylko ti podoju
Szczo u świkra zastała.
Och wy dobre znały
Pryhonu ne bude
Toj bułob ne braty, wziałyb mene lude.
My tebe ne brały, my tebe ne znały
A ty, czarownica, syna sczarowała
Kob tak ty świokrucha hobida dożdała
Jak ja twoho syna, syna sczarowała.
Bohdaj ty, niewiechno, s posteły nie wstała
Jak ty meni tiażko ważko ochadała.
(dyktował Bazyli Stukało)

Ideą sprawiedliwości głęboko jest przepojona pieśń o sierocie, którą dobry Bóg, obrońca wszystkich pokrzywdzonych bierze do siebie, karząc jednocześnie okrutną macochę piekłem:

Darmo na świty hodyny prochodiat
Bohato seritow bez matieri chodjat.
Starszy seritki to ludy rozbierut.
A mensze seroty po świty błukajut
Matery swojej szukajut
Och poszła seritka po świty błukaty
Matera szukaty.
Rozdałsa hołos niby ridnej materi:
„Wernysa seritko, bo daleko zajdesz,
Mater swej ne najdesz
Bo twoja maty na hori wysoko i w truni hłuboko"
Pojszłaże seritka z hory i w dołyny
Wraz sobi znajsza maternu mohyłu
Stała na mohyły zaczała płakaty
Póki zaczuła jej ridna maty:
„Ach chtoż tam płacze nad moją mohyłą

Ja twoja doczka woźmy mnie do sebe
Ne mohu, seritka, ja do sebe wziaty
Bo tutej nie maju ni isty ni pyty
Tylko skazał Hospod' w serij zemli hnyty
Idy do maczochu niech hołouku zmyje
I nech maczocha soroczku nałożyt'."
Jak stała maczocha toj hołouku zmywaty
Małuju seritku u świt posylaty
Jak stała maczocha soroczku mieniaty
Małuju seritku straszno proklinaty.
Och posłałże hospod dwa anheły z neba
Woźmite seritku tut wona treba.
Och wziały anheły na ruki łyheńko
Ponesły seritku do neba skoreńko
Och posłałże hospod' dwa anheły z neba
Woźmite maczohu kińte u pekło hłuboko
Och wziały maczochu za rebra hakamy
Wkinuły maczochu u pekło hłuboko,
Och sedyt seritka na nebe wysoko
Stradaje maczocha u smoli hłuboko.
(dyktował Bazyli Stukało)

W pieśniach tych nadzwyczaj ciekawym jest język. Wielu chłopów służyło w wojsku rosyjskim i stąd pełno w nich rusycyzmów, a nawet wiele jest pieśni czysto rosyjskich, odpowiednio jednak zniekształconych. Charakterystycznym jest, że wieś rozróżnia doskonale pochodzenie pieśni: *eto kacapska, eto ukraińska, a eto nasza chachłacka.*

Tak jak w pieśniach zachowały się echa przeszłości w dzisiejszym pogrzebie. Samobójców nie grzebie się na cmentarzu, lecz wywozi daleko za wieś z obawy przed piorunami i gradem. Kiedy ostatnio powiesił się pewien człowiek, nakazały władze pogrzebać go na cmentarzu. Wieś obeszła nakaz w ten sposób, że

pochowała samobójcę poza płotem cmentarnym. Cały jego grób jest pokryty kamieniami, gałęziami i kawałkami drzewa. Na samym cmentarzu znajduje się na każdym grobie garnczek gliniany, dwa krzyże drewniane, jeden duży, drugi mały, ręcznik względnie kawałek płótna, którym grób jest nakryty oraz kij, leżący wzdłuż na mogile. W garnczku przynosi się na cmentarz wodę święconą i nie odnosi się go z powrotem do domu, lecz zostawia na grobie. Krzyż mniejszy stawia się na grobie zaraz na pogrzebie, krzyż większy *„na pominki"*.

Płótnem przykrywa się grób, aby podczas czyszczenia kominów we wsi nie leciała sadza nieboszczykowi do ócz. Kijem mierzy się długość ciała nieboszczyka celem zrobienia trumny.

Na zakończenie damy nazwy pól i łąk.

Pola

Przy cmentarzu „Łuko", przy wsi „Puchniki", „Na nyukach", „Smila", „Terebna", „Wołcza jama", „Redków dub", „Myz hory", „Uciecke", „Popowa", „Berezowow rih", „Kaszelciowa", „Hrudyca".

Łąki

„Ożaryn", „Na rouci", „Uciecke", „Na liskach". „Periwśke", „Pomira", „Drowate", „Berezowe", „Na bołoty", „Na nyukach", „Za kuchtyna", „Od niże", „Połterebskij mist".

Bolesław Glodt (Kowel)

Kras *Pojezierza Wołyńskiego*

Zapewne, że nie ma tu mowy o zjawiskach tak typowych w swym charakterze, jak to ma miejsce w Krasie Dynarskim, od którego nawet ze względu na ową typowość poszła techniczna nazwa pewnych form czy zjawisk krajobrazowych, ani nawet w formach zbliżonych do tak pięknie rozwiniętych na Podolu Pokuckim czy właściwym; nie ma tu też takich form, które dość licznie spotykamy w Jurze krakowskiej czy wreszcie w płn.-wsch. części właściwego Wołynia.

Ale też inny jego charakter, bo inne zupełnie warunki Pojezierza Wołyńskiego, inny układ skał i ich skład, tworzące możliwość tak skomplikowanej hydrologii krasowej, której odzewem nawierzchniowym będą pewne formy krajobrazowe czy pewne zjawiska pojawiające się nawet współcześnie na oczach naszych, a bez ich przyjęcia jako motoru nie znajdujące wytłumaczenia.

Nie kras to nawet lecz kryptokras, kras kopalny, boć jeszcze przed trzeciorzędową transgresją morską nastąpiło tu skrasowienie kredy, którą potem piaski i iły trzeciorzędowe otuliły, ścieląc się na niej dość grubą pokrzywą, wypełniając swą treścią i leje i werteby i głębokie często doliny w niej rozwinięte. Ustąpienie owego trzeciorzędowego morza i ostry atak wód lądowych, co oczyścić i erozją z uścisku wydobyć chciały wapienie, wyniosły jego osady tak skrupulatnie, że tylko w dnach owych lejów czy głębokich dolin zachowały się do dziś schronione przed mściwą demidacją owych wód lądowych iły i piaski trzeciorzędowe, jakby na świadectwo prawdzie, że kiedyś ziemie te morze ono owym władztwem objęło i płaszczem potężnych osadów swych wapienie kredowe przykryło.

Jedne i drugie objął potem lodowiec potężną łapą w swe panowanie, zacierając z takim trudem odtworzoną rzeźbę kredową z jej skrasowieniem i ukrył pod pokrywą swych nanosów cały preparat późno trzeciorzędowy — tworząc równocześnie przez swoje poziomo ułożone nieprzepuszczalne utwory, nowe warunki i inne możliwości.

I ten potężny ucisk przez czwartorzędowe utwory idące swą miąższością często w kilkadziesiąt metrów nie zdusił krasu wapieni kredowych, lecz stworzył nowe warunki hydrologiczne, tak że dziś odzywa się jeszcze ów kryptokras, dając znak swego życia bądź przez obecnie jeszcze tworzące się leje[1]) czy doły, źródła czy jeziora a nawet pieczary, których wprawdzie brak na powierzchni ziemi ale odkrywa je, czasem przypadkowo, świder poszukiwacza[2]).

Jakież to warunki geologiczne decydują o tym, czy kras wystąpi na powierzchni, czy też jako kras kopalny — kryptokras schowa się w jej głębi?

O krasie w ogóle decyduje ułożenie gipsów czy wapieni o znacznej miąższości, na nieprzepuszczalnych warstwach iłów czy margli, na których spierają się wody przesiąkłe przez wapienie aż do ich spągu. Wprawdzie wapienie czy gipsy to skały również trudno przepuszczalne i odporne, ale posiadają masę mikroskopijnie małych kanalików, którymi może się odbywać cyrkulacja wód atmosferycznych i to

---

[1]) Odróżnić tu należy leje od podolskich wertebów; pierwsze przez przykrycie wapieni luźnymi utworami (ił, piasek) przybierają rzeczywiście łagodną regularną formę lejów podczas gdy drugie, gdy wapień czy gips występuje odkryty na powierzchni ziemi lub pod z byt cienką powłoką n. p. lessu, mają formę nieregularną i inne nachylenie zboczy. Obie formy spotykane na Podolu, z nich tylko leje pojawiają się u nas.

[2]) Np. w Lubitowie obok Kowla pieczara odkryta w dość znacznej głębokości, świdrem przez Tutkowskiego.

tak w kierunku pionowym jak i poziomym. W ślad za ową cyrkulacją wód i chemicznym ich działaniem idzie powiększanie szczelin i owych kanałów na drodze chemicznej a przez to umożliwianie nie tylko swobodnego przepływu wód, ale i ich erozyjnego działania. Wody te zbierają się potem w spągu wapieni sparte na nieprzepuszczalnej warstwie i gryząc od spodu tworzą pieczary i całe systemy kanałów wiążących je z sobą. Wynik procesów chemicznych pogłębia następnie mechaniczne działanie płynących nimi wód.

Tu na Wołyńskim Polesiu nie mamy, jak już zaznaczyłem, krasu otwartego lecz formę kopalną, bowiem na skrasowione kredy z transgresją trzeciorzędu, zerodowaną następnie, położył się lądolód skandynawski przykrywając wszystko swymi osadami.

Wapienie kredowe, o których tu mowa, leżą prawie poziomo z małym nachyleniem ku SW w ten sposób, że leżący na wschodzie cenoman na paleozoicum (koło Maniewicz) dźwiga na swym grzbiecie turon występujący dalej ku zch; dalej jeszcze ku zch występuje na powierzchni ziemi lub w jej pobliżu senon tak, że dolny zjawia się między Turią a wyżówką, zaś górny z *Belemnitellą mucronatą* w lubomelskim. Powierzchnia ich mocno urzeźbiona, zondulowana w wały, co do których pochodzenia tektonicznego czy erozyjnego nie ma jeszcze uzgodnionych poglądów, co podnieść tu należy zwłaszcza dlatego, że często w ślad za Tutkowskim widzi się w ich oddźwiękach na powierzchni morenę czołową, gdy tymczasem ma się do czynienia ze złudzeniem; morena denna złożona na owych wałach góruje nad otoczeniem dając wrażenie wzgórzy czołowych. Wały te o deniwelacji ponad 20 m sięgającej, pogłębionej przez erozję wód lodowych dają przez ową różnicę poziomów wyrzuty wody na powierzchnię na linii występu wapieni spod czwartorzędu, umożliwiając tworzenie się zjawisk krasowych. Chociaż sam fakt zondulowania powierzchni kredy nie jest decydującym o wystąpieniu krasu[3]), tu jednak ze względu na specyficzne warunki i formę kopalną muszę zjawisko to podnieść, zwłaszcza, że trzeba mi będzie odwołać się do niego.

A teraz pytanie, w jakiej postaci występuje tu kreda? Otóż albo jako miękki biały margiel, albo (i to rzadziej) facja zbliżona do opoki lubelskiej, zwłaszcza w części zachodniej (lubomelskie) z *Belemnitellą* i *inoceramem*, mało plastyczna i z większą od niej ilością otwornic. Czasem występuje w nich warstwa piasku, wskazująca na silną erozję wód płynących z lądu ukraińsko-wołyńskiego.

Gdzież tu najobficiej występują owe zjawiska krasowe? Oto już Tutkowski zauważył, że największa ich ilość występuje na pograniczu Po-



Widok na pradolinę m. Zabłociem a Turem

Fot. B. Glodt

lesia właściwego i Wołynia czyli na Polesiu Wołyńskim. Dodać do tego muszę, że obfitsze ich występowanie w części jego zachodniej t. j. w obrębie kredy młodszej i większych jej zbliżeń do powierzchni ziemi czyli na Pojezierzu Wołyńskim, a ściślej w międzyrzeczu Turii i Prypeci i Turii i Stochodu. Aczkolwiek Tutkowski zauważył je mimochodem zapatrzony całe swoje życie w wielkie Polesie, to jednak pierwszy uczynił krok w kierunku poznania tych zjawisk. Za nim to w ślad poszli inni, a przede wszystkim polscy badacze, w wyniku czego mamy dziś zaledwie po 20 latach niepodległości[4]) długi szereg większych i mniejszych opracowań[5]), nie licząc już wzmiankowań owych zjawisk mimochodem, przy omawianiu innego zagadnienia[6]), z którym wiążą się one w mniejszym bądź większym stopniu.

W opracowaniach swych uwzględniają oni leje, doły źródła i jeziora jako najczęstsze, najbardziej typowe elementy krajobrazu krasowego zachodniej części Polesia Wołyńskiego, objętego tu nazwą Pojezierza Wołyńskiego.

Leje bądź doły występują tu jako mniejsze lub większe zagłębienia najliczniej między Kowlem a Kamieniem Koszyrskim, czyli na wsch. pograniczu Pojezierza Wołyńskiego. Leżą one na wysoczyznach, zawsze grupami i to tam, gdzie kreda pojawia się w swych kulminacjach tuż pod powierzchnią lub nawet tu i tam ukazują nam białe, niby mocno spudrowane lico, widoczne z dału wśród czerni gleb czy pastwisk.

Leje te mają średnicę niewielką, bo od 2—10 m (górą)—rzadko, gdyż zaledwie kilka z nich przekracza ową wielkość. Kształt ich owalny aż do całkowicie okrągłego (ale bardzo rzadko) z głębokością siegającą często kilkunastu me-

---

[3]) Michalski przyjmuje, że i na kredzie o powierzchni poziomej występują zjawiska krasowe.

[4]) Krygowski, Pawłowski, Rosłoński, Rühle, Wołłosowicz i inni.

[5]) Lencewicz i in.

[6]) Z czego dla pracy naukowej może przypaść lat kilkanaście.

trów. Zbocza ich dosyć strome, dno suche prawie zawsze, zasypane licznymi utworami, tymi samymi, które leżą tu w otoczeniu najbliższym na powierzchni.

Doły natomiast to szerokie, bo do 50 m dochodzące wklęśnięcia, otoczone wcale stromymi stokami, o dnie płaskim, łąkowym, rzadziej bagiennym a już wyj tkowo wypełnionym całkowicie wodą, tworzącą niewielkie, jak na panujące tu stosunki, płytkie jeziorka będące stale w stadium zarastania.

Jedne i drugie zagłębienia (zwłaszcza drugie) oddzielają od siebie łagodne, zaokrąglone grzbiety, jedne i drugie występują tu tylko gromadnie, co jest przecież właściwością krasu, unikając kulminacyj terenu wieńczą pochyłości wysoczyzn, bądź ich krawędzie.

Według Pawłowskiego powstały one po zasypaniu kredy utworami lodowcowymi a nie przez zasypanie gotowych zagłębień wypreparowanych w kredzie jeszcze przed najściem lodowca, wykluczając w ten sposób preglacjał owych lejów czy dołów. Wszak w dnie ich spotyka się ten sam, więc osypany, materiał tworzący przez swą luźność owe leje podobnie jak to ma miejsce na Podolu tam, gdzie legł less większej miąższości na utworach krasotwórczych.

Otóż według niego wysokość kredy na płd. waha się od 170—180 m. n.p.m. podczas gdy na płn. kulminacje jej wahają się na wysokości 150—160 m; najbliższy więc omawianych wysoczyzn poziom erozyjny waha się między 10 a 20 m poniżej nich; stąd w kredzie wyżej wymienionej nastąpiło już w czasach późniejszych skrasowienie i zasmarowanie szczelin do najbliższego poziomu erozyjnego. O tym świadczą dość obficie występujące tu, na płn. zwłaszcza, w ich sąsiedztwie i źródła (o czym nieco dalej).

Tak więc przez swoją pasowość i grupowość w występowaniu, w zależności od kredy, które towarzyszą kulminacjom, przez swą formę i stosunek do występujących źródeł, wskazują owe leje czy doły na krasowe pochodzenie; z poprzednich wywodów Pawłowskiego wynika ich postglacjał.

Z kolei źródła. Rozróżnienie ich i wydzielenie krasowych, t. j. tych, którymi tryskają strumienie wody podziemnej na powierzchnię, od źródeł artezyjskich jest tu niezmiernie trudne. Za dowód niech posłuży fakt, że często te same źródła określają jedni jako wywierzysko krasowe inni widzą w nim źródło artezyjskie.

Źródeł w ogóle na całym tu Pojezierzu jest tak mało, jak tylko niewiele może ich być w terenie krasowym. Tym bardziej znamienny to fakt, że poziom wody zaskórnej jest tu tak wysoki, że, jak obrazowo wyraził się Lubomirski, tryska ona spod ziemi za kopnięciem kopyta. Woda to zaskórna, przepojona solami, mętna, ujemnie bardzo wpływająca na zdrowotność człowieka, odróżnia się silnie od wód źródeł kryształowo czystych, pozbawionych domieszek mechanicznych, przy tym—co dla nich znamienne — przeważnia nie zbyt zimnych. Nic też dziwnego, że sława ich rozchodzi się w promieniu kilkunastu kilometrów przypominając tym i inne krasy, w których wodę sławi fama nieraz w promieniu kilkudziesięciu km.

Źródła te występują tam, gdzie kulminacja kredy zbliża wody podziemne, wstrzymane w wypływie przez nieprzepuszczalny płaszcz czwartorzędowy, gdzie zjawia się ona jako guz podziemny lub kredowy wał. Na zboczach ich w miejscu spływania czwartorzędów pojawiają się one często grupami (bardzo rzadko w pojedynkę) w warunkach zbliżonych do występowania owych lei czy dołów.

Wytrysk ich więc związany z kredą nie zależy bezpośrednio od utworów, w których sąsiedztwie bezpośrednim następuje wylew wody, acz zależny od ich ułożenia i przepuszczalności. Biją więc one zarówno w dnach jezior[1], jak na zboczach dolin czy dnach ich bagnistych[2], czy wreszcie w bezpośrednim sąsiedztwie owych lejów[3].

Siła ich wytrysku nie jest jednakową od tak znacznej, że sięga ponad 1 m nad poziom wody okolnej, że wyrzuca kamienie ponad 1 kg ważące[1]) aż do zupełnie nikłych wytrysków duszonych uściskiem, bagien czy torfów wśród których rozlewają się ich wody prawie niedostrzeżone[2]).

Siła ich wytrysku ulega również wahaniom, przy czym należy tu zaznaczyć, że owe wahania nie zależą od lokalnego stanu wód i ich poziomu, że wzmaga się ona często wtedy, gdy w najbliższym sąsiedztwie następuje obniżenie wód na skutek długotrwałej suszy, lub też bywa naodwrót. Czasem to samo źródło bije z niebywałą wprost siłą zalewając najbliższe zagłębienia po to, by zniknąć i trysnąć w innym miejscu z mniejszą lub większą siłą[3]).

Przyczyną tego zjawiska może być owo zatykanie kanałów (jak już była mowa) osadami przez płynące nimi wody wgłębne, które przez swą pracę akumulacyjną zatykają stare drogi

---

[1]) W zatoce Bużnia jeziora Świtiaż, w Czarnem, Świętem obok Zabłocia, gdzie nawet w okresie silnego wypływu wód pojawia się wyraźna struga, widoczna na spokojnej zupełnie tafli wody w dnie całkowicie bezwietrzne, w Sumińskiem i t. d.

[2]) Jak to ma miejsce w okolicy Milonowicz, Maciejowa, Ulaniewicz, Okońska, Kortelis i t. d.

[3]) Jak to ma miejsce w Zalesiu koło Nujna.

[1]) Okońsk obok Maniewicz.

[2]) Kortelisy gm. Górniki w płn. części powiatu kowelsktego.

[3]) Jak to miało miejsce u źródeł Habki niedaleko Lubomla, gdzie na skutek zaniku źródeł pojawiły się zupełnie suche łąki tam, gdzie wiosną była woda do 1,5 m, a nawet gdzie w najsuchsze lato moczono płótno do bielenia, jesienią zaś konopne.

iłami, bądź przez procesy chemiczne powodują osypywanie się gruzu skalnego, który może również przeciąć kanał przepływowy. W jednym i drugim wypadku idzie szukanie nowych dróg dla odpływu wód, dróg tworzonych często z tak wielkim trudem.

Zdarza się również, że i człowiek acz przypadkowo powoduje zatykanie owych kanałów czy ich wylotów wywołując zmiany w występowaniu źródeł nawet w dość dużym promieniu. Oto n. p. znanym tu jest znamienny wypadek z czasów wojny światowej, kiedy to w wylot źródła w Okońsku trafił pocisk armatni i spowodował całkowite prawie jego zątkanie rumowiskiem skalnym. W następstwie tego pojawiły się wkrótce źródła i to w promieniu do 10 km[1]). Żywot ich nie był stały ani długi. Oto, gdy unormowały się stosunki, przystąpiono do oczyszczenia, wylotu, aby uzyskać wytrysk wody, która zasilała stawy, pędziła młyn, wskazując tym na znaczną swą siłę; w następstwie ich otwarcia poszedł zanik źródeł tych które poprzednio trysnęły w takiej obfitości.

Temperatura ich aczkolwiek różna w większości wypadków utrzymuje się między 8^0 a 12^0 C[1]) i zawsze jest o tyle wyższą od średniej rocznej temperatury danego miejsca, że wskazuje zależność od temperatury daleko większych głębokości. Doprowadza jej wysokość do tego, że normalnie są to źródła zimą nie zamarzające, ściska je okową dopiero długotrwały i silny mróz.

Ich pojawienie się tłumaczył już Tutkowski liniami spękań i przesunięć kredy na osi SE—WW[2]).
Woda wgłębna wysięka według niego szczelinami tych spękań, a na dowód, że tak jest rzeczywiście, podaje wysokość temperatury wód tryskających z tych źródeł, tak niewspółmierną w stosunku do temperatury wód najbliższego sąsiedztwa.

Wreszcie jeziora. I tu podobnie jak w źródłach wydzielenie typów czysto krasowych jest nie łatwe z tego względu, że na powstanie wielu z nich złożyło się kilka przyczyn, a w wyniku ich wspólnej pracy poszedł zanik typowości form. Zbierzemy jednak te, które zawsze przemawiać będą za tym, że dane jezioro to jezioro krasowe, bądź żywot swój obecny krasowi zawdzięczające.

Występowanie. Według Rühlego grupują się one w trzech skupieniach: Perewirsk—Tohaczyn, Wielick—Dolsk—Ochotniki i jezioro Turyczańskie, jezioro Owłoczymskie. I one, jak i wogóle jeziora krasowe, występują gromadnie niezależnie od charakterów utworów nawierzchni, boć tak dobrze rozlewają się wśród piasków dyluwialnych jak i wśród bagiennych aluwiów czy też wkraczają swemi głębinami w kredę, wykazując podobnie jak leje czy źródła zależność li tylko od tego, co się dzieje w głębi ziemi.

[1]) jedno z nich n. p. trysnęło w środku chaty w mieszkaniu gospodarza, odległym 6 km od samego źródła w Okońsku.

[1]) w zatoce Bużnej jeziora Świtiaź mają dane źródła temperaturę 8^0C.; w Okońsku wynosi ona 10^0.; w Kortelisach pomiarów nie mogłem uczynić ale jest fakt, że niedopuszczają normalnie do zamarzania nawet najbliższego sąsiedztwa torfów i bagien.

[2]) Dalszego ich ciągu doszukiwał się on w spękaniach na płd.-wsch. w głębi Rosji.



Fragment jeź. Świętego Fot. B. Głodta

Zjawiają się one na płaskich wododziałach, zaś co do położenia w stosunku do poziomu wód zaskórnych to leżą one tak dobrze powyżej od poziomu, zasilane wodą wgłębną, jak i żwierciadło ich leży poniżej jego, wypełniając bądź pojedyńcze bądź całe cykle lejów, złączonych w całość.

Dodam wreszcie że ich występowanie wiąże Tutkowski również z owymi spękaniami i liniami taktonicznymi o kierunku SE—NW, z którymi wiąże i pojawianie się źródeł.

O charakterze tych jezior świadczy również kształt, głębokość, nachylenie dna i rozwój linii brzegowej. I tak rzuca się w oczy kształt jezior Pojezierza Wołyńskiego przeważnie owalny; jest on w wielu wypadkach nawet prawie idealnym kołem. Linia brzegowa wykazuje rozwój bardzo mały bo zaledwie od 0,01 do 1,2, czym tak silnie odróżniają się one od reszty jezior z Niżu Polskiego, których liczba rozwoju jest bez porównania wyższą. To samo tyczy się nachylenia ich dna, które tu jest bardzo duże, bo większości przekracza 4^0 a wielu 10^0 w odróżnieniu od reszty naszego Niżu, gdzie nachylenie dna waha się około 2^0. Takie n. p. jezioro Powurskie ma według Krygowskiego prawie koncentrycznych układ kół i przy wielkim ich zbliżeniu, a takich wypadków znamy tu więcej.

Głębokość ich bardzo znaczna, wszak tu mamy jeziora o największej głębokości na Niżu Polskim, a w ogóle jedne z najgłębszych w Pol-

[1]) Wyjątek stanowi tu jezioro Turskie, ale o tym bliżej na innym miejscu.

sce. Kilkadziesiąt z nich ma głębokość poniżej 10 m a kilka poniżej 20, dwa mają poniżej 50 m.

Zresztą konfiguracja dna nie jest stałą; znane są spłycenia jezior nawet tam, gdzie nie ma mowy o akumulacyjnych możliwościach, a nawet znikania całkowite, podobnie jak i nagłe ich pojawianie się[1]). Dzieje się to obecnie, działo się i kiedyś [2]).

Ich powstanie próbował rozwiązać pierwszy Tutkowski. Oto po stwierdzeniu pieczar czy próżni w Lubitowie tłumaczy on powstanie ich przez zapadnięcie stropu nad pieczarą, na skutek czego tworzy się na powierzchni zagłębienie, wypełnione następnie wodą. Ta droga nie rozwiąże jednak wszystkich, zwłaszcza nie wytłumaczy związku jaki zachodzi między występowoniem tych a kulminacją kredy.

Rühle posunął się o tyle dalej, że przyjął po owym wstępnym okresie pracy wód wgłębnych chemicznej i mechanicznej, powstawanie próżni różnej wielkości i na różnej wysokości. Opadnięcie ich sklepu a często po tym łączenie się pieczar dało w następstwie większe bądź mniejsze jeziora, w zależności od stosunku zaklęśnięcia do poziomu wody zaskórnej.

Ze swej strony dodam, że nie jest to stadium końcowe oraz, że jeżeli poziom jezior leży nad poziomem wód zaskórnych, to dowód wytworzenia takiego zagłębienia, a i wypełnienia jego wodami krasu. Nie tylko więc powstanie swoje, ale często i swój żywot i swoje istnienie krasowym kredom zawdzięczają. I słusznie do tej skomplikowanej hydrologii krasowej sięga często Lencewicz w próbach rozwiązania występowania niektórych zjawisk na pozór trudnych do wyjaśnienia.

Jak z tych, krótkich zresztą rozważań wynika, kras Pojezierza Wołyńskiego to jeden z głównych czynników obecnego jego krajobrazu. Główny ale nie jedyny—i dlatego zastrzedz się tu trzeba przed skrajnym stanowiskiem i doszukiwaniem się we wszystkim i tłumaczenie krasem wszystkiego, co zachodzi w tak żywym krajobrazie naszego Pojezierza. Jest to jeden z głównych czynników ale nie jedyny.

[1]) Dr A. Malicki adj. U. J. K. (relacja ustna) zetknął się również w okolicy Maniewicz z takim wypadkiem: w ciągu nocy na łące dotąd suchej pojawiło się niewielkie jeziorko (nawet wyposażone w dość znacznej wielkości ryby), którego żywot trwał zaledwie kilkanaście godzin.

[2]) Ileż to mamy tu jezior, w których dnie tkwią zwęglonych pnie drzew, często wprost niby las kikutów ustawionych w dnie pni korzeniami. Choćby wymienić tu Sumińskie jezioro między Okońskiem a Mielnicą, czy też 12 km od Maniewicz na płd.-wschód jeziorko o powierzchni około 2 km² na miejscu lasku brzozowego, który zaczęła zalewać woda w 1924 r. A zresztą cały szereg innych, które widzimy porównując mapy nawet na niewielkiej przestrzeni czasowej (np. 1898 a 1924). Wreszcie czy nie odzywają się one jako tajemne, nieznane bliżej siły w fantazji ludu w owych legendach o zatopionych wsiach (np. Święte) i kościołach; o przepływie podziemnym złotych ryb, co, to wpuszczone do jednego jeziora, znikały po to, by ukazać się w innym.

BIBLIOGRAFIA.

B. Krygowski. **Jezioro Powurskie** Kosmos T. LVII zesz. 1—4. Lwów 1932.

St. Lencewicz. **Międzyrzecze Bugu i Prypeci...** Przegląd Geograf. Tom XI Warszawa 1931.

A. Malicki. **Kras gipsowy Podola Pokuckiego.** Prace Geograf. zeszyt XVIII Lwów 1938.

R. Rosłoński. **Odwierty wody artezyjskie w Okońsku...** Pos. Nauk. P. I. G. Nr 27 Warszawa 1930.

E. Rühle. **Jeziora krasowe zch. części Polesia Wołyńskiego.** Rocznik Wołyński. Równe 1935.

E. Rühle. **Studium powiatu kowelskiego.** Rocznik Wołyński. Równe 1937.

St. Pawłowski. **Zjawiska krasowe na Polesiu.** Czasopismo geograf. VIII zesz. 3. 1930 r.

P. Tutkowskij. **Kratkij hidrograficzeskij oczerk centr. i jużn. Polesia.** 1910.

St. Wołtosowicz. **Utwory dyluwialne i morfologia. wsch. krańca pł.-w Pińs.** Brześć. Biuro prac. meliorac. 1930.

Miasteczko Mielnica z lotu ptaka



Fot. E. Gawryś

Do artykułu o Mielnicy.

MŁODY KRAJOZNAWCA

DZIAŁ KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

pod redakcją prof. BOLESŁAWA GLODTA

Od Redakcji

Idziemy w świat, pierwszym numerem spełniając życzenie i wykonując uchwały rejonowych konferencji nauczycieli geografii O. S. Wołyńskiego — Opiekunów Kół Krajoznawczych M. S.

Idziemy w świat dzięki Okręgowi Wołyńskiemu Pol. Towarzystwa Krajoznawczego, któremu na tym miejscu należy złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za zrozumienie i poparcie w naszych poczynaniach, bowiem idziemy pełni zapału i najszczerszych chęci do pracy, ale pozbawieni możliwości finasowych. I Wam tylko zawdzięczamy możność wypowiadania się publicznego dorastających pokoleń młodych krajoznawców Wołynia i dla tego Wam tu, publicznie należy złożyć staropolskie „Bóg zapłać".

Na miejscu tym musimy również złożyć gorące podziekowanie p. wiz. Kempfowi Stanisławowi, który przez swe zainteresowania sprawami Kół Krajoznawczych naszego Okręgu, przez swą postawę i owocną z nami współpracę, oraz zrozumienie naszych poczynań, dopomógł nam w przełamaniu niejednej trudności i realizacji naszych zamierzeń.

Idziemy więc w świat...

Idziemy, by głosić Polsce, że i tu na Jej rubieżach obok rycerza polskiego „Kopu" czuwa straż.

Czuwa straż i biją serca gorącą miłością ku Tej, co nie zginęła — miłością nie tylko nas, starych, co w służbie dla Niej w boju, przy pługu czy warsztacie, siły i zdrowie sterali, ale i tych, co na oczach naszych, u naszego boku dorastają i pod naszym skrzydłem w pióra obrośli, lotów samodzielnych próbują i dróg szukają dla nowych prawd odkrycia. Orle ich oko—niestępiony wzrok, serce i dusza wrażliwe, bo życiem nie zstrzępione, ogarnia więcej i dalej sięga, niż mędrca szkiełko czy oko, bo młodością silni kroczą mocnym, daleko echem bijącym krokiem, od Frysztackich kominów, zapomnianych hal Spiszu i Orawy, po Bałtyk szumiący potęgą czynu polskiego i niby senną ciszą błotnego Polesia...

Idą oni w życie, bo rośnie obok nas młody las pokoleń, którym słońca zabierać nie wolno, by nie wysiliły się wzrostem w dążeniu za nim, gdyż słabość podstaw i chudość rozrostu będzie ich słabością i wiatr najlżejszych przeciwności powali je pokotem. W oparciu o nas niech się one wiją i pną ich dusze na wyżyny, niech się gną i zaprawiają, by ich potem nie złamała żadna przeciwność życia; by zaprawieni — gdy odejdziemy — świadomi celów, przygotowaną i mocną dłonią ujęli pług, co się osunął z dłoni bezsilnej, tak, by ni chwili nie pozostawić odłogiem ani piędzi ziemi, by w czas zebrać ziarna co z bezwładnej wypadną nam ręki. Niech zgodnie z prawem natury świeżą i tęgą, ale zaprawioną już dłonią ujmą ster, by się nie zemściło na losach Tej, dla której dobra przelała się krew tylu pokoleń, ich odsunięcie — by w młodych duszach nie zrodził się bunt zrodzony z boleści, że się odsuwa tych co są i chcą pracować.

Niech więc zaprawią się przy nas i, nim przemówią, niech rozpłyną się ich serca w wołyńskiej ziemicy, niech wchłonie ich Wołyń bodaj na czas wakacji, tak aby wyczuli jego tętno, niech wnikną, w odcienie subtelne jego barw i z nimi w jedność sharmonizują — a wzniesie się wówczas ich dusza na wyniosłe wyżyny miłości do tej ziemicy, którą tylko zasłuchani w jej tętno i w krew jej krwią swoją wżarci — zrozumieją.

A wszak zrozumieć, to ukochać... I wyjdą z nich nowe pokolenia Czackich, czy Wyczółkowskich, co życiem i twórczością, tą nawet szarą codzienną, co zdaje się ginąć, dając pokarm, strawę, podstawę bytu nowych pokoleń, rozsławią ziemię wołyńską, bo jej umiłowanie da im jej zrozumienie.

I tu znajdziemy grunt do zespolenia wszystkich bez różnicy — to będzie platforma wspólnego języka tych nowych dorastających pokoleń w jednej rosnących atmosferze, jednym uczuciem zespolonych.

A więc do pracy młodzi — krajoznawcy! Niech Was w tym wielkim wysiłku nic nie różni, nic nie dzieli a wszystko łączy — nawet owo szlachetne współzawodnictwo. Idźcie mocnym, twardym krokiem deptać ziemię Wołynia idźcie w nią wgryść się, idźcie współżyć z ludem w tym szlachetnym tego słowa rozumieniu, poznajcie go, otoczcie opieką jego twory, wesprzyjcie go swą siłą i zapałem pociągnijcie. Bo wszak jesteście jego pełni, a swoje myśli, swe spostrzeżenia i bóle i żale ślijcie śmiało do nas — do Redakcji, a urosną z nich potem czyny — bo wszak zrośnięci z Wołyniem, związani z nim na zawsze głęboko zapuszczonymi korzeniami, a uposażeni w wiedzę i fachowe przygotowanie tkwić będziecie na kresowej zie-

micy wciągnięci w rydwan za młodu zaczętego dzieła.

A więc do pracy! Wasza postawa i Wasz stosunek do pisma zadecyduje o jego życiu, o tym, czy głos Wasz zabrzmi co miesiąc, czy tylko ozwie się co kwartał! Wy tylko, przez przesyłanie artykułów o treści płynącej z serca umożliwicie mu żywot — a piszcie o wszystkim, co widzicie, czujecie, co Wam drogie, co ginie bezmyślną niszczone ręką, co upada wypierane kulturą barwy narodowej wyzbytą—o zabytkach, o ludzie—patrzcie i zbierajcie materiały — a zrozumiecie, co kryje się, co brzmi w owym potężnym słowie „**Wołyń**".

Bolesław Glodt

Kowel, w październiku 1938.

Eugeniusz Gawryś (Kowel)

Mielnica, miasteczko w powiecie kowelskim

Zarys monografii historyczno-geograficznej

Położenie miasteczka Mielnicy

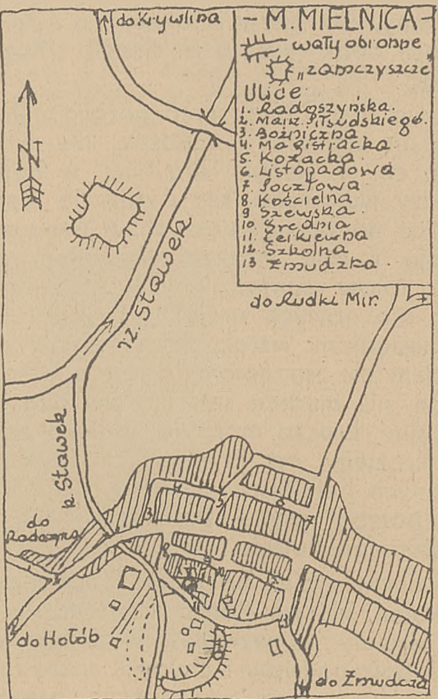
Miasteczko Mielnica leży 11 km od stacji Hołoby (na linii kolejowej Warszawa—Zdołbunów) i 16 km od stacji Powursk (linia kolejowa Kowel—Sarny). Od miasta powiatowego 37 km odległe w kierunku wschodnim leży w pobliżu niewielkiej rzeki Stawek, biorącej swój początek około 1 km na zachód od miasteczka, niedaleko Wólki Radoszyńskiej i wpadającej do Stochodu po przepływie przez Mielnickie i Krywlińskie młyny wodne, działające jeszcze na przełomie XIX i XX w.

Miasteczko to położone w dolinie wśród pobliskich wzgórz morenowych nachylonych ku płd. zach., a uszeregowanych w kilku pasach o niewielkiej deniwelacji, porosłych młodym lasem mieszanym (olcha w miejscach niższych, wyżej sosna, a dalej brzoza i dąb) nie posiada wyraźnych granic naturalnych i leży bezplanowo po obu stronach głównej ulicy, stanowiącej składowe części drogi Hołoby—Wielick, i kanału odpływowego Stawek. Ulica ta to ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego, dawniej ulice Hołobska i Wielicka, której przedłużenie jest również główną ulicą wsi Mielnica, rozciągającej się na wschód od ulic miasteczka: Pocztowej (przed wojną światową przy tej ulicy mieścił się Urząd Pocztowy) oraz Żmudzkiej, która przechodzi następnie w drogę, prowadzącą do odległej o 4 km wsi Żmudcze.

Pobocznymi ulicami są: ul. Radoszyńska — droga do wsi Radoszyn odległej o 8 km w kierunku na kowelskim, ul. Bożniczna, przy której znajdują się dwie żydowskie bożnice, ul. Kozacka, ul. Pocztowa—ulice lewoboczne, gdy posuwamy się od strony Hołób. Między ulicami: Pocztową i Kozacką jest mała uliczka: ul. Listopadowa oraz między Kozacką a Bożniczną znajduje się ul. Magistracka, nazwana od magistratu żydowskiego, który znajdował się przy tej ulicy przed światową wojną.

Prawoboczne ulice to: Żmudzka, Średnia i Kościelna. Między Żmudzką i Kościelną jest ulica Cerkiewna, między Żmudzką a Marszałka J. Piłsudskiego i Placem Targowym jest ulica Szkolna. Równolegle do ulic Cerkiewnej i Szkolnej idzie między tymi ulicami ulica Szewska, nazwana tak od wielkiej ilości zakładów szewskich, położonych przy tej ulicy przed wojną światową. Ze strony zachodniej ulica Szewska wychodzi na ul. Kościelną, z drugiej przez ulicę Średnią łączy się z ulicą Szkolną i Cerkiewną.

Jak już zaznaczyłem, miasteczko Mielnica jest położone w powiecie kowelskim, gm. Wielick. Od Urzędu Gminnego oddalone 10 km. Urząd parafialny znajduje się w Mielnicy gdzie jest i parafialny kościół. Parafia rzym.-kat. obejmująca obszar b. duży, pokrywający się omal z powierzchnią prawie całej gminy Wielick, liczy wiele ponad 1000 dusz. osiadłych w miasteczku i pobliskich wsiach. Parafia prawosławna, terenowo od tamtej znacznie mniejsza, a przez to bez porównania łatwiejsza w obsłudze i o większych możliwościach wpływania,



Plan m. Mielnicy Rys. E. Gawryś

obejmuje mniej niż 2000 dusz z Mielnicy — miasteczka i wsi, wsi Krywlin, Miryn i Rudka Miryńska. Obszar zajęty pod miasteczko Mielnicę wynosi okrągło 18 ha, gdy wieś Mielnica zajmuje blisko 25 ha.

Topografia i geologia miasteczka

Jeśli chodzi o wysokość bezwzględną naszego terenu (w tym wypadku okolice Mielnicy) to jest nią rzędna terenu przyjęta za wysokość w stosunku do poziomu morza i wynosi ona 170 m. Kierunek spływu wód w okolicy Mielnicy jest północno-wschodni, a wody jej zbiera głównie rzeka Prypeć obok bezpośrednich spływów, nie licząc kanałów odpływowych do rzeki Stochód. Wielkość spadku oblicza się na około 4‰.

W czasie przeprowadzania melioracji lokalnej na odnodze Mielnickiej w lecie 1938 r. poczyniłem ciekawe obserwacje. Oto dolina, przez którą przeszła trasa kanału, przed rozpoczęciem prac miała charakter obszernego trzęsawiska, porośniętego lepiechą, trzciną i tatarakiem. Podczas rozcinania kożucha roślin wydobywano na powierzchnię czarny, urodzajny ił. Na głębokości około 1 metra łopata napotykała na twardy grunt, świadczący o tym, że podłożem tych dolin trzęsawiskowych jest glina zwykła lub zbliżona do białej gliny noszącej wyraźny charakter kredy. Wyraźny zarys wgłębienia terenowego doliny, przez którą przeszła trasa odnogi i stosunkowo wysokie wzgórza po obu stronach trasy powodowały ogromne zlewisko naturalne, stwarzając w ciągu wieków bagna, a który już przed wojną światową próbowano odwadniać.

Podczas prac melioracyjnych t. j. w czasie wykopu odnogi natrafiono na pokłady kredy i gliny na znacznej przestrzeni, bo aż do trzech kilometrów. W czasie owego sztucznego tworzenia odkrywek dała się zauważyć falistość pokładu kredowego. Na całej przestrzeni wykopanego kanału odnogi Mielnickiej znajduje się obecne szereg źródeł, z których bijące w kredzie posiadają b. smaczną wodę i dużą jej ilość. Bliższe badania w czasie przeprowadzania wykopu w wyżej wspomnianym podłożu nasuwają przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z mocno pofalowanym dnem kredowego morza.

Gleba jest tu piaszczysta w części wschodniej i północnej, podczas gdy na południu glinkowa, torfiasta bądź czarnoziemna, acz ta ostatnia stosunkowo rzadka, na północy spotyka się glina. Procentowo ujmując w przybliżeniu można określić, że 66% stanowią piaski, które w miejscach wyższych dają nam bez użytku leżące wzniesienia, a to w części zachodniej ku Wólce Radoszyńskiej. Czarnoziemy, torfiaste i gliniaste gleby zalegly natomiast miejsca niższe. Zmienność klimatu, a zwłaszcza niejednolitość opadów atmosferycznych ujemnie wpływa na stan rolnictwa i stopę produkcji rolnej.



Kanał odpływowy t. zw. odnoga Mielnicka przed melioracją
Fot. E. Gawryś

Krótka historia miasteczka

Miasteczko Mielnica obok Turzyska, Gródka, Milanowicz i Ratna należy do najstarszych miejscowości w powiecie kowelskim — istniało ono już w XIV wieku.

Miasteczko to powstało najprawdopodobniej w XII lub XIII wieku jako obronna osada wśród błot. Według Teodorowicza wielki kniaź litewski Lew Świdrygiełło „oddał Mielnicę strzelcowi swemu Zubowi". Po śmierci Zuba, Mielnicą długi czas władali jego potomkowie dworzanie Zubowicze. Ostatni z Zubowiczów Jakób umarł bezdzietny i Mielnica według prawa w liczbie innych posiadłości Zubowiczów przeszła na własność króla, który ofiarował ją żonie swojej Bonie.

W skład mielnickiej gminy wchodziły jeszcze sąsiednie wsie Brzuchowicze, Koźlinicze, Hołoby (część), które po śmierci Jacka Zubowicza, jako królewskie, przyłączono do zamku łuckiego tak, iż z dochodów z nich korzystał starosta łucki. Królowa Bona otrzymawszy Mielnicę, chciała mieć pod swoim władaniem i te wsie, które „z dawnych czasów ciążyły ku Mielnicy". Dlatego w 1544 roku 29 września (zapisem danym w Brześciu) ustąpiła staroście łuckiemu dochody z wójtowstwa łuckiego, a sobie wzięła wyżej wymienione wsie, jako wchodzące w skład mielnickiej gminy. Królowa Bona założyła w Mielnicy zamek obronny i wzmocniła stary zamek, istniejący jeszcze w XIII w. Resztki wałów obronnych wskazują teraz miejsce, gdzie Mielnica miała swój zamek i skąd wzięła początek. Na wałach tych stoi obecnie z jednej strony (północnej) kościół katolicki, we wschodniej stronie cerkiew prawosławna. Podczas rozkopywania wału tego przy zakładaniu fundamentów pod cerkiew, która została zbudowaną w latach 1924—25, znaleziono bardzo dużo ludzkich kości. Czyje to są kości, jakiego pochodzenia? niewiadomo. W stronie

południowej wspomnianego wału obronnego, którego wysokość dochodzi 5—6 m, widnieją dwa kamienne nagrobki, pokryte zatartym pismem żydowskim czy hebrajskim. Legenda mówi, że są to nagrobki dwojga kochających się żydów, którzy wbrew woli swych rodziców postanowili się pobrać, ale w drodze do ślubu oboje umierają i zostają pochowani w opisanym miejscu; dlaczego tu, gdy cmentarz żydowski w owym czasie był za wałami w stronie północnej, trudno ustalić. Na podstawie lepiej zachowanego jednego z tych nagrobków stwierdzono, że było to w wieku XVI. Młodzieniec ów był to jakiś Gutmann, podobno z Turzyska; pochodzenie jego wskazywałoby na to, że Mielnica w owym czasie była skupiskiem osiadłych w okolicy żydów.

W odległości około 2 km w linii prostej na północ od Mielnicy w kierunku wsi Krywlin, zbudowała królowa Bona na nasypie 3 — 4 m, wśród nieprzebytych bagien zamek z kamienia. Z zamku tego dzisiaj nic nie pozostało poza tradycją i wałami. Zapadliska wskazują jedynie miejsca, gdzie dawniej były lochy. Na podstawie pozostałego nasypu, który okoliczni mieszkańcy nazywają uroczyskiem „zamczyszcze", można jedynie ustalić, że był tutaj zbudowany zamek, posiadający cztery baszty niewątpliwie obronne.

Wokół zamku zbudowanego przez królową Bonę były dawniej bagna nie do przebycia, to też tu znajdujemy podstawę do legendy o Bonie, która, chcąc się dostać do Mielnicy, zamieniała się w kaczkę i płynęła po wodzie.

Między obronnymi wałami w miasteczku znajduje się uroczysko zwane „horodyszcze"; za wałami w miejscu, gdzie obecnie Szkoła Powszechna, jest uroczysko „proboszczówka", nazwane od dawnego budynku plebanii.

Po śmierci królowej Bony (zmarła 20 października 1557 r.) wszystkie jej majątki w Polsce w tej liczbie i Mielnica, zostały przyłączone do dóbr królewskich. Wkrótce król ofiarował miasteczko Aleksandrowi Siemaszce, starszemu staroście łuckiemu, który miał wiele kłopotu z podarowanym mieniem, gdyż sąsiedzi czynili mu „wiele szkód i ubytków", co niejednokrotnie znajdowało swój wyraz w sądzie łuckim. Po Aleksandrze Siemaszce właścicielem Mielnicy był jego krewny, może syn, Mikołaj Siemaszko, starosta i klucznik łucki. Po nim włada m. Mielnicą w 1605 r. Jan Kaszewski, właściciel sąsiedniego miasteczka Kaszówki lub Kaszogrodu, starosta szereszewski i miecznik wołyński. W 1724 r. właścicielem Mielnicy był Ludwik Maniecki, chorąży, potem podkomorzy czernichowski. Na początku XVIII wieku właścicielami tego miasteczka byli Bohatki. Do 1896 r. miasteczko Mielnica była własnością Ignacego Czarneckiego, a od 1896 r. należy do Kielepowskiej, która w roku 1909 sprzedała Mielnicę wraz z przyległymi dobrami Państwowemu Bankowi Włościańskiemu. Bank majętność tę rozparcelował między okolicznych włościan, a zamieszkali w miasteczku żydzi pozostali nadal na prawie czynszowym.

Przed wojną światową Mielnica była wcale dobrze rozwijającym się miasteczkiem, które posiadało własny magistrat (żydowski), sąd i pocztę.

Dodać tu muszę, że na uroczysku „horodyszcze" jeszcze przed wojną światową był dom piętrowy i stara czteropiętrowa baszta o średnicy około 5 metrów. Po wojnie z tych budowli nie pozostało nic. Cegłę zabrali Niemcy na budowę okopów, jak również wycięli ogromną część parku-ogrodu, położego przy tych budowlach.

Na miejscowym cmentarzu katolickim, oddalonym od miasteczka o 1,5 km w stronę Hołób jest rzymskokatolicka kaplica oraz znajduje się grobowiec i pomnik Czarneckich zbudowany około 1891 roku.

Nazwa miasteczka Mielnicy powstała prawdopodobnie z wyrazu mielnica—oznaczającego w staropolskim języku—młyn.

W okolicy Mielnicy jeszcze przed wojną światową było rzeczywiście kilka młynów wodnych. W drodze do Radoszyna (na zachód od Mielnicy), w odległości 1,5 km od miasteczka są jeszcze w rzece Stawek słupy jako pozostałości młyna. W kierunku na Krywlin w odległości 2 km od Mielnicy były (przed melioracją) również w wodzie pale. Wodę zbierano tam z pobliskiej rzeki Stawek przy pomocy wałów ochronnych i używano jej jako siły napędowej. W czasie przeprowadzania wykopu kanału Stawek w 1938 r. natrafiono w pobliżu mostu koło Krywlina na pobudowaną około 100 lat temu zaporę wodną z bierwion dębowych grubości około 8 cali. W pobliżu „zamczyszcza" natrafiono na ślad drugiej zapory spiętrzającej i resztki młyna wodnego, pobudowanego około 200 lat temu.

Obecny charakter miasteczka

Ogółem w miasteczku jest trzynaście ulic, z których ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego jest najdłuższą (około 1 km) i najlepiej utrzymaną. Jest bowiem w 50% zadrzewiona, cała jest wybrukowana, a część środkowa (w centrum miasteczka) posiada chodniki. Pozostałe ulice prócz Żmudzkiej, która przyjęła szatę traktu, pozostawiają wiele do życzenia, szczególnie w czasie wiosennych i jesiennych roztopów.

Przy młynie jest „elektrownia" dostarczająca prądu elektrycznego miasteczku i wsi oraz oświetlająca jako tako ulice: Marsz. J. Piłsudskiego, Kościelną, Żmudzką i Szkolną. Domy mieszkalne są przeważnie zbudowane z drzewa z nielicznymi wyjątkami; dachy są pokryte blachą, w małej części dachówką, gontami i słomą (domy na ulicy Kozackiej i Pocztowej).

Kościół mielnicki został założony i wybudowany w roku 1704 przez Macieja Manieckiego

pod wezwaniem św. Józefa. Kościół ten w roku 1873 był katolikom zabrany przez rząd rosyjski i zamieniony na cerkiew. Po odzyskaniu wolności został w roku 1923 rewindykowany. Największym skarbem kościoła jest obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Obraz ten, jak głosi podanie, zdobył Jan III Sobieski na Turkach pod Wiedniem w r. 1683 i jako łup wojenny podarował Jabłonowskiemu, który posiadał koło Mielnicy swoje dobra. Obraz ten zdobyty prawdopodobnie przez Turków na Węgrzech, po wymarciu rodziny Jabłonowskich został oddany do kościoła mielnickiego. Gdy kościół zamieniono na cerkiew, obraz ukryli katolicy w Kowlu, gdzie też był schowany do 1929 roku.

Kościół katolicki odbudowano dzięki pracy ks. B. Jastrzębskiego z ofiar parafian i katolików całej Polski, którzy wykupywali cegiełki. Poważną kwotę na odbudowę ofiarował hrabia Czarnecki z Gogolewa, krewny Czarneckich dawnych właścicieli Mielnicy.

Cerkiew prawosławną zbudowano z drzewa wspólnym wysiłkiem okolicznych mieszkańców prawosławnych.

Ludność miasteczka

Prócz miasteczka jest jeszcze tej samej nazwy wieś Mielnica, łącząca się bezpośrednio z miasteczkiem ulicą Marszałka Józefa Piłsudskiego (dawniej Wielicka) oraz kol. Mielnicka leżąca w odległości 2 — 3 km od miasteczka w kierunku zachodnim na wieś Szkurat i Wólkę Radoszyńską.

Liczba ludności w poszczególnych osadach przedstawia się następująco:

m. Mielnica 1307 mieszkańców
wieś Mielnica 1360 mieszkańców } rok 1931
kol. Mielnicka 281 mieszkańców

Najnowsze dane (1 kwiecień 1938 r.) przedstawiają nam nieco inny obraz ludnościowy spowodowany przesiedleniem czy rozbudową t. zw. chutorów. Dane te są następujące:

m. Mielnica 1424—123 P. 10 Rus. 1288 Ż. 3 Rosjan
wieś Mielnica 1210—98 P. 1033 Rus. 79 Ż.;
kol. Mielnicka 478—123 P. 355 Rus.

Na podstawie powyższego zestawienia stosunków narodowościowych widzimy, że w miasteczku przeważa element żydowski, gdy wieś jest zamieszkana przez Rusinów w przeważnej części z równą prawie ilością Polaków i Żydów. Ilość Polaków w miasteczku i na kolonii jest równa, mniej mieszka natomiast na wsi.

Biorąc powierzchnię miasteczka okrągło 18 ha i ilość ludności 1450 ustalamy średnie zagęszczenie ludności 80 ludzi na 1 ha, co na płn. Wołyń stanowi liczbę stosunkowo dużą.

Stosunki wyznaniowe pokrywają się prawie w całości ze stosunkami narodowościowymi i tak Polacy—katolicy, Rusini i Rosjanie—prawosławni, Żydzi—wyzn. mojżeszowe.



Grodzisko w Mielnicy. Wał obronny od południa
Fot. E. Gawryś

Ciekawe wnioski można wysnuć z porównania ilości Rusinów w roku 1898 i 1938 w miasteczku Mielnicy, gdzie w ciągu lat 40 element ruski został zupełnie wyparty przez Żydów.

m. Mielnica { Rusinów 1898 r.—926
Rusinów 1938 r.— 10

Podział ludności m-ka Mielnicy według zawodów przedstawia się dosyć ciekawie. Miasteczko, jako skupisko żydów posiada własną gminę wyznaniową, która obejmuje żydów całej gminy Wielick i liczyła dnia 1 sierpnia 1938 roku 1381 członków. W samym miasteczku liczba żydów wynosi 1288 (1 kwiecień 1938 r.).

Podział ludności żydowskiej według zawodów przedstawia się następująco:

handel:		160	160
przemysł:	krupiarnia	2	
	olejarnia	2	
	młynarstwo	4	
	betoniarstwo	1	
	fabr. wód musujących	1	10
rzemiosło:	szewstwo	24	
	krawiectwo	27	
	rzeźnictwo	11	
	kowalstwo	13	
	stolarstwo	14	
	piekarstwo	2	
	fryzjerstwo	3	
	murarstwo	1	
	ślusarstwo	1	
	ciesielstwo	1	
	cholewkarstwo	3	
	kołodziejstwo	5	
	blacharstwo	2	
	szklarstwo	4	
	czapnikarstwo	6	
	rymarstwo	2	
	fotografia	1	120
	rolnictwo	7	
	pracownicy fizyczni	18	
	woźnice	19	
	rzezacy	4	
	nauczycielstwo	5	
	wolne zawody	9	62
			Razem 352

Inne narodowości miasteczka Mielnicy—to nieco pracowników fizycznych oraz umysłowi: nauczycielstwo, policja i duchowni: proboszcz

katolicki oraz ksiądz prawosławny. Narodowość ruska to w większej części rolnicy, mieszkający przy kilku ulicach miasteczka: Kozackiej, Pocztowej czy Cerkiewnej.

Na podstawie powyższych cyfr przedstawiających nam ugrupowanie zawodowe mieszkańców miasteczka Mielnicy narodowości żydowskiej możemy się łatwo zorientować, że przeważna część, bo prawie 50% ludności żydowskiej zajmuje się handlem, gdy druga połowa rozbija się zawodowo na prawie 30 grup. Na tej podstawie możemy ustalić charakter miasteczka jako wybitnie handlowy. M-ko Mielnica jest to ośrodek wymiany towarów i produktów mieszkańców okolicznych wiosek.

— — — — — — — — — — —

Ciekawym zwyczajem związanym prawdopodobnie z jakimś pogańskim kultem religijnym są urządzane przez miejscowych chłopów w dzień Nowego Roku według starego stylu 1 stycznia t. j. 14 stycznia według nowego stylu t. zw. „didy". W tym dniu przebierają się parobczaki w kożuchy sierścią do góry, na twarz nakładają maski własnej roboty, do rąk biorą cepy zakończone nie drzewcem ruchomym lecz mocno skręconym powrozem. W wigilię Nowego roku chodzą „po domach" i śpiewają na swoistą melodię pieśń, której słowa brzmią następująco: „Mnohaja, mnohaja, mnohaja leta, mnohaja leta". Przed śpiewem jeden z „kompanii" zapowiada w ten sposób: „Naszomu (nazwisko gospodarza lub imiona domowników) na mnohaja leta" i teraz następuje śpiew. Otrzymane pieniądze czy jedzenie dzielą między siebie jako dobrze zapracowane honorarium. Spotykane na drodze osoby podrzucają do góry, za co delikwent musi im zapłacić, gdyż w przeciwnym razie może dostać kilka razy po plecach skręconym sznurem, co „didy" natychmiast wykonują z głośnym wołaniem „puha", „puha". W ostatnich czasach w związka z rozmaitymi wypadkami (niekiedy spłoszone konie „ponoszą") posterunek P. P. nie pozwala na tego rodzaju rozrywkę, kończącą się nieraz b. przykro.

Stroje lokalne wołyńskie zanikają u miejscowej ludności coraz bardziej wypierane przez tańsze choć niejednokrotnie gorsze lecz modne ubiory „miejskie" niewiast i mężczyzn. Czasami uda się jeszcze zobaczyć wyszywaną na piersiach i rękawach koszulę u kobiety lub mężczyzny, jednak i to jest coraz bardziej wypierane przez koszule sportowe, „sztywniaki" czy miejskie „apaszki". Młode pokolenie rolników—Rusinów w 90% nie umie już pleść łykowych (łyko lipowe) łapci t. zw. „postołów", które zastępują butami, kamaszami, a niejednokrotnie lakierkami.

Element żydowski w miasteczku również w małej ilości zachowuje swoje „chałaty", „krymki", pejsy i brody. Starsi nie chcą rezygnować z tak widomych oznak żyda, młodzi zarzucają coraz bardziej stroje i zwyczaje starych żydów, jak np. noszenie peruki na zgolonej głowie, co czyniły po zamążpójściu żydówki.

Ludność ruska rozmawia po rusku, część chłopów rozmawia również po polsku (nowe pokolenie) oraz po żydowsku, co wypływa ze współżycia chłopów z żydami.

Życie miasteczka

a) instytucje publiczne.

Miasteczko Mielnica posiada 7-mio klasową Publiczną Szkołę Powszechną, w której w roku szkolnym 1837/38 pobierało naukę 427 dzieci. Podział narodowościowy dzieci uczących się w tut. szkole powszechnej przedstawia się następująco: ponad 50% to żydzi, 10% Polacy, reszta Rusini i inni. Obsada nauczycieli jest następująca: 1 kierownik szkoły, 6 nauczycieli przedmiotów + 3 nauczycieli religii. Trudność w nauczaniu sprawia zgrupowanie trzech elementów narodowościowych (np. nauka języka ruskiego dla Rusinów) oraz brak (coraz bardziej dający się odczuwać) sal szkolnych, których z braku funduszów Gmina nie może pobudować. To też rodzice własnymi siłami pracują nad budową nowych sal szkolnych dla swych pociech, nie szczędząc nieraz grosza.

Przy szkole prowadzony jest pod okiem p. H. Wójcika ogródek warzywny i kwiatowy. Na wakacje dzieci mają do dyspozycji boisko szkolne, gdzie w wolnych chwilach oddają się grom i zabawom sportowym, szczególnie dosyć już popularnej siatkówce.

Prócz Koła Młodzieży Wiejskiej, które skupia około 20 członków jest w miasteczku Mielnicy dobrze rozwijająca się O. S. P. składająca się z młodego elementu wiejskiego w liczbie około 40 ludzi.

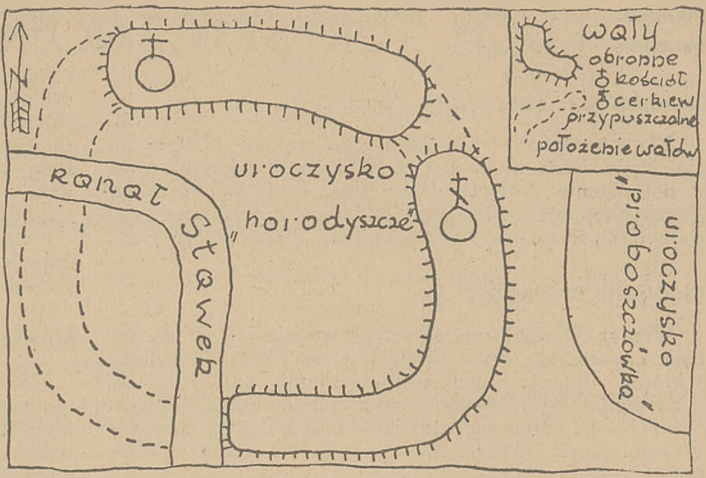
Z pomocą Gminy i składek mieszkańców miasteczka (od komina płaci się 1 zł rocznie) wykańcza się już remizę pożarną jako konieczne pomieszczenie dla sprzętu i narzędzi pożarnych.

b) życie gospodarcze miasteczka.

Zakładów przemysłowych jak: młyny, olejarnie, krupiarnie czy betoniarnie jest w Mielnicy 5 stanowiących własność 10 ludzi narodowości żydowskiej. Warsztatów rzemieślniczych mamy w miasteczku 100, które zatrudniają około 120 pracowników. Z zakładów przemysłowych należących do chrześcijan należałoby wymienić cegielnię p. Żuka, leżącą w odległości 1,5 km od miasteczka w kierunku Hołób. Cegielnia ta zaopatruje w cegłę okolice Mielnicy wpływając dodatnio na rozbudowę domów mieszkalnych, przez dostarczenie dobrej cegły z miejscowej żółtej gliny.

Z instytucji pożyczkowo-oszczędnościowych na terenie m-ka Mielnicy istnieje Kasa Stefczyka z nieogr. odp. i Bank Żydowski. Przed ro-

kiem 1900 jarmarki bywały w Mielnicy: w Niedzielę Palmową, 9 maja, 24 czerwca, 8 listopada i 6 grudnia. Teraz dniem targowym jest w każdym tygodniu środa, kiedyto odbywe się t. zw. jarmark. Na targowicy gminnej położonej dogodnie w miasteczku odbywa się sprzedaż koni, bydła rogatego i nierogacizny. W miasteczku kupcy rozstawiają straganу, na których sprzedają towary począwszy od butów i kożuchów, a skończywszy na cukierkach po groszu i kwasie. Do roku 1930 jarmarki mielnickie były sławne na cały powiat Szczególnie dobrze stał handel bydłem rogatym i końmi, z czasem jednak z powodu kryzysu targi malały coraz bardziej i dopiero w ostatnich czasach nabierają powoli znaczenia,



Plan uroczyska

Rys. E. Gawryś

c) komunikacja

Urząd Pocztowy i Telegraficzny powstał w Mielnicy 5 grudnia 1926 r. W roku 1932 1 kwietnia zostaje wobec małej żywotności wewnętrznej przemianowany na Agencję Powiatową I klasy, następnie II, a ostatecznie teraz znów mamy w Mielnicy Agencję Pocztową i Telegraficzną kl. I.

Jedynym ośrodkiem komunikacyjnym jest autobus spółki „Autolot". Autobusy kursują w Mielnicy 2 razy dziennie na linii Mielnica — Hołoby—Kowel w ten sposób, że utrzymuje połączenie z autobusami linii Kowel — Łuck. Zwykle autobus wyjeżdża rano z Mielnicy i wieczorem wraca z Kowla. We środy w czasie wzmożonego ruchu (przyjazd kupców na jarmark), autobus przyjeżdżał do Mielnicy prócz tego rano i po południu odwoził swych pasażerów do Kowla.

Przed uruchomieniem komunikacji autobusowej główną rolę odgrywały w miasteczku t. zw. bałaguły. Były to furmanki, które stale odwoziły i przywoziły podróżnych ze stacji Hołoby. Teraz bałaguł, załadowanych pasażerami niejednokrotnie po brzegi, nie widuje się. Aubusy wyrugowały w zupełności ten niedogodny środek lokomocji. Stałego połączenia z pobliskimi miejscowościami, prócz codziennych przejazdów wozów pocztowych Wielick—Mielnica i Mielnica—Hołoby, nie ma. Chcąc się na przykład dostać do Powurska trzeba wynająć osobną furmankę, by po dwu czy trzygodzinnej jeździe dotrzeć do celu.

Co utrudnia rozwój komunikacji w miasteczku i okolicy, to niewątpliwie brak dobrych dróg, gdyż nawet droga Mielnica—Hołoby posiada dwie przerwy, mające w sumie 2 km niezabrukowane.

Zakończenie

Braki i potrzeby miasteczka są duże. Niezabrukowane, zabłocone ulice, brak chodników daje się dotkliwe we znaki. Możliwości dalszego bowiem rozwoju leżą jedynie w handlu, którego rozwój jest uzależniony od konsumpcji z jednej strony i rynku zbytu z drugiej, jako też od należytego stanu dróg. Dobro ogółu wymaga poprawy stanu tychże wewnątrz miasta, a więc ulic, co gmina Wielick w miarę możności stara się naprawić niwelując, brukując i zasadzając drzewkami poszczególne ulice.

Gdybyśmy porównali Mielnicę teraźniejszą z Mielnicą sprzed lat 10, musielibyśmy stwierdzić, że bardzo dużo już w miasteczku zostało zrobione, że miasto zawdzięcza wiele dbałości o nie rządów polskich. Nie wyklucza to jednak bynajmniej dalszego starania się o rozwój miasteczka.

Potężny przewrót mogłaby zrobić linia kolejowa Hołoby—Mielnica—Powursk, czy chociażby droga bita Hołoby—Mielnica—Wielick. Nadałoby to szczególnej wagi wobec tego, że przecież wkrótce przystąpi się do budowy lotniska w Wielicku — tak ważnego punktu pod względem strategicznym dla tej części powiatu kowelskiego. Projektowany zaś trakt Hołoby—Żmudcze— Wielick odsunąłby Mielnicę na bok i dalszy jej rozwój utknąłby na martwym punkcie.

Źródła:

N. Teodorowicz. **Wołyń w opisanii horodow, miestieczek i seł. Tom V. Kowelski ujezd.**

Wydanie Poczajew. **Typografia Poczajewo-Uspienskija Ławry.** 1903.

Urząd Gminy Wielick: **Dane ludnościowe** (narodowościowe).

Gmina wyznaniowa żyd. **Dana stat. ugrupowania zawodowego ludności żydowskiej.**

Kierownictwo regulacji kanału Stawek: **Dane hydrograficzne.**

Eugeniusz Gawryś
kl. II. Liceum Państw. w Kowlu

OD REDAKCJI

Z powodu nawału materiału redakcyjnego jesteśmy zmuszeni przesunąć dział „Wśród książek i czasopism" do następnego numeru.

RUCH TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY

Posiedzenie Zarz. Okr. Woł.

We wtorek, dn. 8 listopada r. b. o godz. 17-ej w lokalu Wydz. Kom.-Budowl. Urz. Woj. w Łucku odbędzie się posiedzenie Zarządu Okr. Woł. P. T. K. Porządek dzienny obejmuje m. in. sprawozdania: z dotychczasowej działalności, finansowe i administracji „Ziemi Wołyńskiej".

Do ogółu członków

Władze Okręgu uprzejmie przypominają, że w wypadku opuszczenia przez członka terenu Oddziału P.T.K., do którego ostatnio organizacyjnie należał, należy zgłosić się do właściwego, nowego miejsca zamieszkania. Oddziały P. T. K. na Wołyniu istnieją w następujących miejscowościach: Łuck, Równe, Kostopol, Ostróg, Dubno i Włodzimierz.

Wizytacja

W listopadzie i grudniu r. b. wiceprezes Okręgu Woł. mgr Tadeusz Gumiński przeprowadzi doroczną wizytację Oddziałów. O terminach nastąpią osobne zawiadomienia.

Regulamin Okręgu

Nakładem Zarz. Okr. ukazał się w druku regulamin Okręgu Woł., uchwalony przez zjazd delegatów w dn. 23 stycznia r. b. i akceptowany przez Zarząd Główny P.T.K. w dn. 16.III.38 r. Broszurka rozesłana będzie bezpłatnie Zarządom Oddziałów P. T. K. a osobom poszczególnym na życzenie.

P. T. K. na Targach Wołyńskich

Na tegorycznych Targach Wołyńskich w Równem wystąpił z własnym stoiskiem miejscowy Oddział. Wystąpienie to miało znacznie skromniejszy charakter niż w roku ub.

Dużym powodzeniem cieszyły się wydawnictwa Oddz. Łuckiego. M. in. sprzedano 2420 widokówek Wołynia nowej serii.

Tereny P. T. K. nad Świtiazią

W styczniu donosiliśmy o nabyciu przez Oddz. Łucki dużych terenów dla celów turystycznych nad jez. Świtiaź w pow. lubomelskim. Obecnie wiadomość tę uzupełniamy dalszymi szczegółami. Według projektu scaleniowego wsi Pulmo teren wydzielony P. T. K. ma ok. 10 ha obszaru, pokrytego rzadkim zagajnikiem; podłoże piaszczyste. Jest to część t. zw. Tatarskiej góry, położonej na zachodnim brzegu jeziora.

Tablice turystyczne

Na zamówienie Oddz. Łuckiego wykonano sześć tablic turystycznych, które będą ustawione w różnych dzielnicach miasta. W dzielnicy staromiejskiej (t. zw. wyspa) zawieszone będą dwie tablice z planem ulic i z zaznaczonymi przy nich ważniejszymi zabytkami. Cztere pozostałe tablice zawierają schematy szlaków podmiejskich wycieczek turystycznych z podaniem odległości do poszczególnych celów.

Ze względu na spóźnioną porę w r. b. projektuje się jedynie ustawienie tablic w dzielnicy staromiejskiej, dokąd głównie kierują się turyści.

Konserwacja zamku Lubarta

Jak już donosiliśmy w poprzednim n-rze „Ziemi Wołyńskiej" Zarząd Oddziału Łuckiego wystąpił do Zarządu Miejskiego w Łucku z propozycją szeregu urządzeń turystycznych na zamku i zapoczątkowania gromadzenia funduszów na konserwację. Na wystosowane w tej sprawie pismo, poparte przez Urząd Wojewódzki w osobie p. konserwatora Zb. Rewskiego, Zarząd Miejski udzielił przychylnej odpowiedzi dopiero w ubiegłym miesiącu. W ten sposób stracono jeden sezon turystyczny i to nader ożywiony ze względu na wielkie uroczystości kościelne i wojskowe, jakie Łuck przeżywał.

Omówione w numerze poprzednim projekty Oddz. Łuckiego ulegną drobnym zmianom, a mianowicie nie będą pobierane opłaty za wstęp na basztę władyczą, lecz dobrowolne datki. Wzamian zwiedzający otrzymywać będą wydany w formie ilustrowanej broszurki artykuł dra M. Małuszyńskiego o Zamku (Nr 8 9 „Ziemi Wołyńskiej").

Niezależnie od tego przewidziane jest urządzenie kursu przewodników po ruinach zamku dla strażaków, którzy objaśniać będą mogli większe grupy turystów.

Oddział w Ostrogu

Nakładem miejscowego Oddziału ukazuła się broszurowana odbitka pracy prof. Mieczysława Jeśmana p. t. *Sfera wpływów miasta Otroga*, publikowanej w nr 8—9 naszego czasopisma.

Wydawnictwo o Wołyniu

W cyklu wydawnictw R. Wegnera w Poznaniu p. t. „Cuda Polski" ukaże się również praca o Wołyniu. O materiał ilustracyjny wymieniona firma zwróciła się m. in. i do Oddziału Łuckiego.

Komunikat Oddziału Łuckiego

Członkowie Oddziału, którzy zmieniają miejsce zamieszkania proszeni są o łaskawe zgłaszanie nowych adresów osobiście lub telefonicznie (telef. 462). Zaniedbanie tej czynności utrudnia inkasowanie składek, powoduje zwracanie przez pocztę korespondencji i t. p.

Członkowie zalegający ze składkami z wyżej wymienionego powodu proszeni są o wpłacenie składek w sekretariacie codziennie od godz. 8 do 15-ej (ul. Bolesława Chrobrego 15, I-sze piętro). Prezes Zarządu Oddziału urzęduje w piątki od godz. 18 do 19-ej tamże.

KOMITET REDAKCYJNY: przewodniczący: dr Julian Nieć, członkowie: mgr Jan Fitzke — mgr Tadeusz Gumiński mgr Stanisław Hertel — dr Aleksander Jaworczak — inż Bolesław Maniecki — mgr Zbigniew Rewski.

Przedpłata: rocznie 3,— zł, półrocznie 2,— zł. Nr pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 100 zł, 1/2 — 50 zł, 1/4 — 30 zł, 1/8 20 zł, 1/16 — 10 zł.

Prenumeratę należy wpłacać przekazami rozrachunkowymi. Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Łuck, Aleje Bolesława Chrobrego 15.

Wydawca: Okręg Wołyński P. T. K. Redaktor odpowiedzialny: dr Julian Nieć.

Drukarnia Państwowa w Łucku. (2288).